



CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 9 (153) wrzesień 2003

IV DNI GÓR PTT - TPN 26-28.09.2003

pod patronatem Marszałka
Województwa
Małopolskiego
Janusza Sepiōła

Piątek:

- + Wizyta w Roztoce (możliwość innych wycieczek)
- + Otwarcie wystawy: *Osiągnięcia polskiego alpinizmu*
- + Pokaz slajdów i dawnych strojów - konkurs wiedzy o Tatrach.

Sobota:

- + Oficjalne otwarcie – Sesja popularno-naukowa – aukcja
- + Watra z kapelą góralską

Niedziela:

- + Msza św. w starym kościele i odwiedzenie cmentarza na Pęksowym Brzyzku
- + Śladami PTT po Zakopanem

Zakwaterowanie uczestników
w DW Warszawianka.

Szczegółowy program w
rozesłanych zaproszeniach.

Serdecznie zapraszamy

TATRZAŃSKI ZAŚCIANEK

Ukryte w wysokim świerkowym lesie, w bok od ruchliwego traktu, którym zdążają do Morskiego Oka tysiące turystów, na polanie Stara Roztoka, stoi drewniane schronisko noszące imię dziewiętnastowiecznego piewcy piękna ziemi ojczystej, Wincentego Pola.

Schronisko to tętniło życiem w latach trzydziestych i skupiało ówczesną elitę taternicką, kiedy to wystarczyło przejść przez mostek na Białej Wodzie i podążać w głąb doliny pod kuszące urwiska Ganku i Rumanowego. Prowadzący w tym czasie schronisko państwo Grabowscy, a zwłaszcza Mama Grabowska, tworzyli w nim niepowtarzalny, rodzinny klimat, dzięki któremu było ono miejscem ulubionym przez wielu; podobnie jak po wojnie Morskie Oka Łapińskich.

Młodszy syn Grabowskich, Jerzy, podobnie jak jego starszy brat Roman, służył w czasie wojny w Armii Polskiej na zachodzie, w lotnictwie, dokonując zrzutów do okupowanej Polski; potem mieszkał w Anglii, i następnie w Kanadzie. Pan Jerzy często przyjeżdżał w Tatry i odwiedzał Roztoke, która była dla Niego najpiękniejszym miejscem na ziemi. Zgodnie z Jego wolą Jego prochy wróciły po śmierci do Roztoki.

Pewnego październikowego wieczoru, na trwające obrady I Zjazdu Delegatów naszego Towarzystwa przyszli dwaj panowie – redaktor Adam Liberak przyprowadził swego przyjaciela z przedwojennych, roztockich czasów, Jurka Grabowskiego. Zgłosił on akces do PTT i był członkiem Oddziału Krakowskiego. Z czasem miałam przyjemność nawiązać korespondencję z panem Jerzym, a wreszcie poznać osobiście tego przemiłego starszego pana. Namówiliśmy go do napisania wspomnień związanych ze schroniskiem, które ukazały się VI tomie Pamiętników PTT



Fot. M. Łukasiewicz

Co słycać w numerze:

**WOJEWODA SIĘ ZGADZA
PTT w Alpach i Pamirze
Nowe odkrycia jaskiniowe w Tatrach**

c.d. ze strony 1

Za Encyklopedią Paryskich, którzy nie dożyli obecnych obchodów przytoczę historię schroniska w Roztoce:

Pierwsze schronisko zostało postawione na polanie Stara Roztoka przez Towarzystwo Tatrzańskie w roku 1876 pod nadzorem ks. Wojciecha Roszka. Miało początkowo dwie izby, sień i małą kuchnię; było zagospodarowane tylko w lecie. W latach 1878-1911 budynek był kilkakrotnie rozszerzany i naprawiany, a w końcu rozebrany. W tym samym miejscu Towarzystwo Tatrzańskie pod nadzorem Władysława Kulczyńskiego wybudowało większy, drewniany budynek. Następna przebudowa to lata 1923-1926. W 1932 roku schronisko objął Oddział Krakowski PTT i rozbudował je w latach 1932-1935, powiększając do ponad stu miejsc noclegowych. W roku 1933 doprowadzono telefon.

W schronisku były księgi pamiątkowe począwszy od 1876 roku. Niestety pierwsza zginęła, druga sprzed I wojny światowej i księga z lat 1932-1939 znajdują się w Muzeum Tatrzańskim.

W ciągu swej blisko 130-letniej historii schronisko miało wielu gospodarzy.

Pierwszym dzierżawcą schroniska był Franciszek Dorula z Poronina (1876-1878), który Chałubińskiego witał wystrzałem z moździerza. Dwukrotnie w schronisku gospodarował Bartłomiej Obrochta (1890-1895) i (1914-1922), a w latach 1923-1924 Stanisław Obrochta. W latach 1906-1907 po raz pierwszy prowadził schronisko Wojciech Budz z Brzegów, powtórnie – w latach 1925-1929, a następnie były tam jego córki, ożenione jedna z Andrzejem Krzeptowskim, a druga z Józefem Bigosem. Rodziny te prowadziły w późniejszych latach schronisko w Pięciu Stawach. W latach 1909-1914 schronisko prowadziła Justyna Barcikowa. To były rodziny góralskie, potem schroniskiem kierowali taternicy.

Pierwszym był Roman Grabowski, któremu powierzył dzierżawę Krakowski Oddział PTT, o czym pisałam już wyżej. Gdy we wrześniu 1939 roku bracia Grabowscy zbiegli na zachód, schronisko przez jakiś czas prowadził znany taternik i ratownik Tadeusz Pawłowski z żoną Janiną i Włodzimierzem Gosławskim. Potem i on powędrował przez Tatry do Armii Polskiej na zachodzie. Przeprowadzenie takie nie udało się Włodzimierzowi Gosławskiemu, który przy fatalnej pogodzie zmarł z wyczerpania wraz z towarzyszącą mu siostrą Pawłowskiego, Adą Kopczyńską, poniżej przełęczy Kondrackiej, już po stronie doliny Cichej.

Od marca 1940 do stycznia 1945 w schronisku była placówka niemieckiej straży granicznej.

Po ustąpieniu Niemców schronisko w Roztoce podobnie jak w Morskim Oku przejęli taternicy w kręgu Pokutników. Do 1949 roku schronisko prowadził Kazimierz Paszucha, potem Józef Januszkowski, Will (?), Kazimierz Janocik (Kaju), Aleksander Tobolewski. Od 1951 do 1957 kierownikiem schroniska był Paweł Vogel. W latach 1957-1968 schronisko ponownie znalazło się z rąk góralskiego rodu Krzeptowskich; a od 1968-1974 gospodarzyli w nim Cybulscy (gospodyni była z domu Ustupka).

c.d. na stronie 3



Dolina Białej Wody

Fot. M. Myśliwiec



W roku 1974 schronisko wraca do rodziny Pawłowskich, przez pięć lat prowadzi je żona Tadeusza – Janina, a od roku 1979 do dzisiaj – już blisko dwadzieścia pięć lat – jego syn, Marek, przewodnik tatrzański i ratownik.

Przypomnę jeszcze, że łódzcy działacze turystyczni, między innymi Tadeusz Kielbasiński, wybrali 30 lat temu spokojną Roztokę na zorganizowanie obchodów stulecia Towarzystwa Tatrzańskiego. Obecnie postanowiliśmy upamiętnić schronisko tablicą następującej treści:

**Schronisko im. Wincentego Pola
w Starej Roztoce
zbudowane przez
Towarzystwo Tatrzańskie
w 1876 roku
stanowiło doskonały punkt wypadowy
w Dolinę Białej Wody.
W latach 1932-1939
rozbudowane i prowadzone
przez rodzinę Grabowskich
skupiało czołówkę taterników polskich.**

**W 130-lecie Towarzystwa Tatrzańskiego
i 100-lecie zorganizowanego taternictwa**

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie

Wrzesień 2003 r.

Chcemy nie tylko zaznaczyć jeden z lepszych okresów działalności schroniska, ale zwrócić uwagę na możliwość wyjścia schroniska z zaścianka. Gdy coraz mniej czasu dzieli nas od wejścia do Unii Europejskiej, gdy znikną graniczne szlabany dzielące dwa państwa, a może będzie jeden polsko-słowacki Tatrzański Park Narodowy przerzucenie mostku przez rzekę i doprowadzenie niewielkiego odcinka drogi do szerokiego traktu biegnącego doliną do Polany pod Wysoką nie będzie wielkim wydatkiem, na który można by się nawet złożyć. To wtedy turysta po noclegu w Roztoce wyruszy przez Polski Grzebień czy Rochatkę do słowackich schronisk lub wracając utrudzony znowu zatrzyma się w Roztoce, by iść dalej do Morskiego Oka czy doliny Pięciu Stawów.

Odwiedzając w czasie tegorocznych Dni Gór PTT Roztokę jako jedno z dawnych schronisk Towarzystwa Tatrzańskiego chcemy życzyć obecnemu kierownictwu otwarcia nowej karty w jego pięknej historii.

Barbara Morawska-Nowak

TURBACZ 1953 – 2003

13 września br., o godz. 12.00, w czasie gdy Ojciec Święty Jan Paweł II odprowadzał mszę św. w słowackiej Rożnawie, przy Szałasowym Ołtarzu polowym na Hali Turbacz w Gorcach została odprawiona uroczysta Msza Święta w Jego intencji z okazji 25-lecia Pontyfikatu i 50. rocznicy Mszy św. odprawionej 17 września 1953 roku na Turbacz przez ks. Karola Wojtyłę dla młodych turystów – przyjaciół, z którymi wówczas wędrował po gorczańskich szlakach.

Zarząd Oddziału PTT Beskid w Nowym Sączu serdecznie dziękuje koledze Czesławowi Klimczykowi za podarowanie swego górskiego księgozbioru bibliotece Oddziału.

Kolega Piotr Gawłowski zawiadomił nas o dojeździe 24 sierpnia br. do Bratysławy i zakończeniu swej POLSKIEJ EKSPEDYЦИИ KARPACKEJ 2003 – przejścia łuku Karpat.

Serdecznie gratulujemy tego wspaniałego wyczynu turystycznego.

Trwa druk XI tomu Pamiętnika PTT. Z 466 numerowanych stron znaczną część zajmuje dział poświęcony STULECIU ALPINIZMU POLSKIEGO, którego centralnymi obchodami będzie Nadzwyczajny Zjazd PZA w Krakowie (20 września br.)

Najbliższe posiedzenie Zarządu Głównego PTT odbędzie się na Młodej Horze w dniach 11-12 października br. Organizator posiedzenia kol. Jan Weigel (Bielsko - Biała) proponuje zorganizowanie w sobotę 11 października wycieczki w słowacką Małą Fatrę, a przeprowadzenie obrad w niedzielę od 8-mej rano. Prosi się o przyjazd na Młodą Horę w piątek i zabranie ze sobą paszportu.

**Wstrząśnięci wiadomością o śmierci
kol. Teresy Roszkowskiej,
sekretarza Tymczasowego Zarządu
Oddziału Zakopiańskiego PTT
wyrazamy szczerze współczucie
Jej mężowi, dr Jerzemu Roszkowskiemu**

**Zarząd Główny
Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego**



WYBRANE WIADOMOŚCI

Pracowni na Rzecz Wszystkich Istot

17 lipca Pracownia przyznała prestiżowy tytuł „Dobrodzieja Przyrody” panu Feliksowi Kaczanowskiemu, byłemu dyrektorem Słowińskiego Parku Narodowego, odwołanemu w czerwcu br. z tego stanowiska w wyniku skandalicznej decyzji Głównego Konserwatora Przyrody. Uroczyste wręczenie tytułu odbyło się 16 sierpnia w Wetlinie na koncercie „Bieszczadzkie Anioly”.

7 sierpnia w siedzibie Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w Warszawie, Radek Szymczuk wziął udział w spotkaniu przedstawicieli organizacji ekologicznych i instytucji naukowych z przedstawicielami Ministerstwa Infrastruktury, Ministerstwa Środowiska i Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, w sprawie drogi ekspresowej Via Baltica. Dyrektor GDDKiA poinformował wszystkich zgromadzonych, że przebieg drogi ekspresowej Via Baltica nie jest przesądzony. Zapewnił, że podstawą do podjęcia decyzji będzie strategiczna ocena oddziaływania na środowisko.

W dniach 8 – 10 sierpnia na Pogórzu Przemyskim Dariusz Matusiak i Grzegorz Bożek odwiedzili tereny lasów arłamowskich, gdzie planowany jest Turnicki Park Narodowy. Od dłuższego czasu dochodzą do nas niepokojące informacje o prowadzeniu rabunkowej gospodarki leśnej na terenie rezerwatów przyrody. Sprawą zainteresowaliśmy wojewódzkie służby konserwatorskie.

W dniach 14 – 15 sierpnia odbyło się na Balnicy w Bieszczadach spotkanie aktywistów Pracowni i słowackiej organizacji VLK poświęcone ochronie Karpat w ramach międzynarodowego projektu „Zielone Karpaty”. Dyskutowano na temat przeciwdziałania budowie w Roztokach Górnych i na Balnicy przejścia granicznego i drogi tranzytowej, która przecinać ma tereny leśne będące ostoją dla wilka, rysia i niedźwiedzia.

PTT NA STRAŻY PRZYRODY I DZIEDZICTWA KULTUROWEGO

Część II

W 1923 roku wybitny leśnik prof. dr Stanisław Sokołowski, badacz górnej granicy lasu, opublikował w Wydawnictwie Państwowej Komisji Ochrony Przyrody pracę pod tytułem Tatry jako park narodowy, w której opisał swoją koncepcję utworzenia w Tatrach parku narodowego, lecz dopiero po 31 latach Tatrzański Park Narodowy został powołany do życia na mocy Rozporządzenia Rady Ministrów z października 1954 roku.

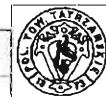
W latach 1920-1937 pod przewodnictwem prof. Władysława Szafera funkcjonowała Państwowa Rada Ochrony Przyrody zrzeszająca wybitnych uczonych i działaczy ochrony przyrody. Rada ta ustąpiła na znak protestu przeciw inwestycjom turystyki ułatwionej - wybudowanie kolei linowej na Kasprowy Wierch - wbrew tej Radzie i wbrew sprzeciwom wielu innych organizacji społecznych, w tym Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Już w 1865 roku ksiądz Eugeniusz Janota ogłaszał artykuły o potrzebie ochrony zwierząt "halskich", m.in. wydał broszurę pt. Upomnienie Zakopianów i wszystkich Podhalańców aby nie tępil świszaków i kóz. Jakże aktualny staje się ten problem także na początku XXI wieku. W latach siedemdziesiątych XX wieku populacja kozic była trzy razy liczniejsza niż obecnie!

Codziennie doświadczenia wskazują na to, że grupa nieodpowiedzialnych turystów pozbawiona opieki wykwalifikowanych przewodników może dokonać więcej zniszczeń niż całe rzesze wyedukowanych i odpowiedzialnych turystów. Równocześnie ekspansywna roślinność synantropijna wypiera rodzime tatrzańskie rośliny z endemitami włącznie. Problemu tego nie rozwiąże tablica z napisem "Rezerwat ścisły - wstęp wzbroniony", gdyż szybkie zmiany sukcesyjnie same wyeliminują mniej ekspansywne gatunki. Głębokie spojrzenie na ekologię wymaga dużej wiedzy przyrodniczej, lecz żadna wiedza nie zastąpi braku wyobraźni. Wyobraźnia powinna towarzyszyć człowiekowi we wszystkich jego działaniach.

Nie tylko przyroda wymaga ciągłej troski. Dotyczy to także kultury regionalnej. Pozytywistyczna dążność do naukowego poznania Tatr była prowadzona była również na niwie etnograficznej. Rozwój tych badań zawdzięczamy Oskarowi Kolbergowi i pokoleniom jego następców. Fragment starej pieśni ludowej, także współczesnej, bajka Sabały, dosadne wyrażenie zakopiańczyka lub chochołowiaka, rysunek czy rzeźba z motywem góralskim, czerpak juhaski lub haft wykonany przez góralki ważyły więcej dla polskich etnografów, niż wszystkie wykopaliska starej Hellady. Czterdzieści lat duszpasterstwa kapłańskiego sprawowanego na zakopiańskiej parafii przez księdza Stolarczyka, który setki górali chrzczył, żenił i do wiecznego spoczynku prowadził, wyłobilo w najtwardszych duszach nowe drogi ducha. Ksiądz Stolarczyk znał każdego nie tylko od strony najdrobniejszych spraw życia rodzinnego, znał potrzeby, pragnienia, najtajniejsze myśli i żądze swoich parafian.

Syntezę bogactwa kulturowego górali zakopiańskich eksponowano już w 1894 r. na Powszechnej Wystawie Krajowej we Lwowie. Witkiewicz wysłał na nią obrazy, a w zbiorach etnograficznych były liczne precjoza np. stół góralski z 1828 r., jaworowy z wierzchem wykładanym cisowym drewnem; domek góralski o dwóch izbach i sieni. W domku góralskim umieszczono cztery panoramy Tatr w akwareli oraz portret Sabały własności Walerego Eliasza. Szkoła Przemysłu Drzewnego wysłała dużą ilość eksponatów wszechstronnie dokumentujących kulturę zakopiańskich górali.



Przedstawiono kolekcję rzeźb ornamentalnych, wykonanych przez uczniów w toku nauki początkowej jak i po dalszej nauce: rysunki zawodowe ciesielstwa i stolarstwa, prace pisemne młodzieży góralskiej z języka polskiego, kolekcję wzorów o formach architektonicznych, trzydzieści wzorów elementów ornamentyki, prace ze szkoły koronkarskiej; strój panny młodej oraz wszystkie elementy strojów góralskich. Wspaniałe eksponaty pochodziły również ze zbiorów państwa Dąbrowskich, którzy wynajmowali chatę Wojtka Roja na Krupówkach; była ona ogniskiem ciepła i ożywionego życia towarzyskiego. Bronisław Dembowski dążył do zachowania tradycji zapadającej w przeszłość góralszczyzny staroświeckiej; swe badania prowadził na przełomie XIX i XX wieku.

Dzisiaj etnografowie dokumentują ewolucję przemian cywilizacyjnych, a dokumentacja naukowa – hydrogeologiczna i ekologiczna – wykazuje coraz większą bezsilność ludzi pragnących ochronić unikalne wartości przyrodnicze. Prawo wobec zagadnień ekologicznych jest bezsilne, gdyż szkody w przyrodniczym otoczeniu nie mogą być rozpatrywane w kategoriach ekonomicznych. Zaniku gatunków nie da się skompensować żadną walutą wymienną. Wyrok sądu może być tylko umorzeniem sprawcy z braku dowodów winy gdyż „trup nie rozpozna swojego mordercy”. Tymczasem w zatrutych potokach górskich będzie coraz więcej martwych owoców ludzkiego egoizmu, snobizmu i bezmyślności. Czy tylko w potokach?

Któż dzisiaj ochroni przyrodę Tatr? Prozaicy? Poeci? Filozofowie kultury? Czy osamotniona garstka ekologów, którzy starają się działać gdzie mogą, ale bywają niezrozumiani. Tylko szeroka edukacja społeczeństwa prowadząca do powszechnej świadomości ekologicznej może w przyszłości zapobiec dewastacji środowiska przyrodniczego i kulturowego. Czy opamiętanie przyjdzie na czas?

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie bierze aktywny udział w społecznej dyskusji nad dalszymi losami przyrody Tatr i wszystkich innych naszych gór. W tym celu powołana została Sekcja Ochrony Gór Zarządu Głównego PTT. Przedstawiciele tej Sekcji podejmują wspólnie z innymi organizacjami proekologicznymi rozmaite działania mające zopobiec lub wstrzymać inwestycje prowadzące do dalszej degradacji gór; w tym mnożącym się pomysłem coraz to nowych kolejek i wyciągów. Oddział Krakowski PTT co dwa lata organizuje konferencje nt. TURYSTYKA A OCHRONA PRZYRODY I KRAJOBRAZU TATR, będące forum ścierania się rozmaitych poglądów i dyskusji nam nimi.

Oddziałujemy na naszych członków i sympatyków poprzez nasze wydawnictwa, które powinny docierać do wielu środowisk. Dlatego tak ważny jest dalszy rozwój Towarzystwa.

Podstawowa praca edukacyjna prowadzona jest w naszych oddziałach i kołach, organizujących wycieczki i odczyty popularno-naukowe. Bardzo ważną sprawą jest dotarcie do młodzieży. Coraz częściej oddziały organizują konkursy wiedzy o górach dla młodzieży, obejmujące także problematykę ochroniarską.

Duże znaczenie przypisujemy rozwojowi szkolnych kół PTT. Niektóre Oddziały mają już spore osiągnięcia, a prym wiedzie Oddział PTT w Mielcu, którzy zorganizował już pięć szkolnych kół i to w niejednej miejscowości. W ubiegłym roku Oddział ten zorganizował I spotkanie szkolnych kół PTT w Murzasihlu. Z młodzieżą spotkali się dyrektorzy TPN – S. Czubernat i W. Gąsienica-Byrcyn. W czasie wycieczek młodzież zbierała do rozdanych worków śmieci.

IV Dni Gór PTT organizowane przez nas w Zakopanem będą także okazją do zwrócenia uwagi na potrzebę ochrony tych najpiękniejszych na świecie gór – jakimi są Tatry.

Opracowane na podstawie referatu A. Dawidowicza i J. Zalasieńskiego na Konferencji „Turystyka w Karpatach”, Bystra 26-29.06.2003 r.

19 sierpnia Pracownia skierowała do prokuratury okręgowej w Warszawie zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa nadużycia stanowiska służbowego oraz przekroczenia uprawnień przez prof. Ewę Symonides, Głównego Konserwatora Przyrody w Ministerstwie Środowiska oraz przez dyrektora Departamentu Ochrony Przyrody w Ministerstwie Środowiska, Jana Wróbla. Oddanie sprawy do prokuratury ma na celu ustalenie sprawców afery, jaka ma miejsce obecnie na terenie Słowińskiego Parku Narodowego, gdzie tereny należące do Skarbu Państwa wysocy urzędnicy państwowi z Ministerstwa Środowiska starają się przeznaczyć na prywatne działki. Próbie sprzeniewierzenia tych terenów chciał przeszkodzić dyr. SPN p. Feliks Kaczanowski, jednak w czerwcu br. został on odwołany ze stanowiska przez Głównego Konserwatora Przyrody.

26 sierpnia Pracownia wspólnie z innymi 27 organizacjami ekologicznymi (w tym PTT) zwróciła się z apelem do Premiera RP Leszka Millera i Ministra Środowiska Czesława Śleziaka o odwołanie prof. Ewy Symonides ze stanowiska Głównego Konserwatora Przyrody.

Z ostatniej chwili:

WOJEWODA ZGODZIŁ SIĘ NA MODERNIZACJĘ KASPROWEGO!

We wtorek, 9 września br., Wojewoda Krakowski stwierdził zgodność z prawem decyzji o warunkach zabudowy dla modernizacji kolejki linowej na Kasprowy Wierch. Jest to warunek dla inwestora – Polskich Kolei Linowych – do starań o pozwolenie na budowę. Od postanowienia wojewody nie ma już odwołania. Po jego otrzymaniu inwestor przystąpi natychmiast do etapu projektowego obejmującego również stworzenie raportu przyrodniczego.

Jak powiedział prezes PKL, Andrzej Laszczyk, dzięki modernizacji będą mogły wyjechać na Kasprowy osoby na wózkach inwalidzkich. Wagoniki będą większe, ale nie przewiduje się jakiegokolwiek zwiększania kubatury istniejących już urządzeń. Czyżby?

Dziennik Polski, 11.09.2003



Na dachu Europy : ALPY - 2003

Dolomity, Gran Paradiso i Mont Blanc 9 - 24. sierpnia 2003

Oddział Akademicki PTT uczcił włączenie się naszego kraju w struktury Unii Europejskiej oraz 75 rocznicę powstania oddziału Polskiego Towarzystwa Tarzańskiego w Radomiu wejściem na Mont Blanc.

Kierownikiem wyjazdu był Tomasz Mazur, prezes Oddziału Akademickiego w Radomiu; uczestnikami: Maria Kępa, Dagmara Maciaszczyk i Marcin Wojtal – studenci, Mateusz Paliczuk - uczeń Liceum Zawodowego, lat 18, Krzysztof Szymiec - uczeń LO M. Konopnickiej, lat 17 („Bezpieczne Tatry”), Janusz Eksner – prawnik z Warszawy, Longina Siedlecka – pielęgniarka, Artur Siwiec – kierowca busa Ford Transit i Monika Muniak z Mielca (towarzyszka ataku na Mont Blanc).

Zwiedzanie Dolomitów zaczęliśmy od wjazdu kolejką do schroniska Fronza a potem przeszliśmy via ferratą *Passo Santer* trasę: schr. Passo Santer – schr. Re Alberto – schr. Vajolet – przełęcz Passo delle Coronelle – schr. Fronza – hala Molga Frommer. Dzień był przepiękny, ale słońce dawało się we znaki. Sama via ferrata nie jest trudna, za dużo na niej ubezpieczeń. Wnętrze grupy, czyli ogród różany króla Laurina, turnie Vajolet oraz hala Gardeccia robią duże wrażenie. Trasa jest trochę męcząca. Od schr. Santer 500 m w dół do schr. Vajolet a potem 400 m w górę na przełęcz Coronelle i znów około 1000 m w dół.

Zwiedzanie grupy Sella obejmowało natomiast przejazd do Colfonso oraz via ferratę *Brygada Tridentina*: schr. Pisciadu – Colfonso. Na tej trasie zatrzymaliśmy się na parkingu między Colfonso i przełęczą Gardena. By dostać się na via ferratę trzeba było pokonać szeroki pas ubezpieczonych, ale niełatwych skał. Na nich dwie osoby wycofały się. Ferrata jest przepiękna. Duża ekspozycja oraz wieża Exner z pozorną przewieszką i mostkiem nad przepaścią dodają jej uroku.

Kolejną interesującą nas grupą górską była Pala. Wspaniała spacerowa trasa. W wąwozie Comelle jest trochę ubezpieczeń. Celem naszym był górny wodospad. Poprzedniego roku przy nim właśnie pogubiliśmy się. To co można przejść w 15 minut zajęło nam wówczas około 3 godzin. W blasku słońca mogliśmy docenić urok tego miejsca. Fontanna wody ochładza wszystkich w promieniu kilkudziesięciu metrów.

Wędrówki w grupie Marmolady obejmowały: przejazd nad jezioro Lago di Fedaia, wjazd kolejką na Pian Fiacconi, przejście lodowcem na Punta Penia (3343 m npm), via ferratą *Forcella Marmolada* na prz. Forcella Marmolada oraz Pian Fiacconi – Lago di Fedaia. Startujemy wcześniej rano. Kosze zaczynają wozic o 8.30. Przed 9.00 jedziemy do góry. Jest to chyba najtańsza kolej linowa w Dolomitach. Kosztuje tylko 3.6€ w jedną stronę. Na lodowcu dużo ludzi. Zakładanie uprząży, raków i wpięcie się w linę zajmuje nam dużo czasu.

Rozpoczynamy marsz o 10.30. W dwie godziny pokonujemy lodowiec. Mijamy się wzajemnie z grupą Włochów. No i sławne skałki przed szczytem. Jest to stosunkowo trudny odcinek. Na nich zaczyna się błyskać i grzmieć. Pokonujemy je jednak szybko. Nie pada. W powietrzu swąd. Czuję jak przeskakują iskry między dwoma czekanami na moich plecach. Krzys mówi, że włosy stoją mu dęba. Do krzyża na szczycie nie można podejść. Szybko chowamy się w blaszanej budzie – puszcze Faradaya. Po 15 min. wychodzi znowu słońce. Jeszcze kilka zdjęć i uciekamy. Via ferrata zajmuje nam 1.5 godziny. Tu każdego dnia po południu jest burza. Dopada nas przy końcu stalowej liny. Udaje się z niej zejść. I co z tego. Leje jak z cebra. Lodowczyk przed nami spływa całą szerokością. Próbujemy schodzić szczeliną brzezną. Po 10 m wycofujemy się. Mateusz z Krzysiem wkręcają śruby lodowe i zakładają stanowisko asekuracyjne. Pierwszy zjazd na linie. Potem drugi i trzeci. Przystaje padać gdy jesteśmy na piargu. Teraz już znam drogę powrotu. W zeszłym roku po nieudanej próbie zdobycia Marmolady pokazał mi ją przewodnik prowadzący dwie dziewczyny. Idziemy więc. Dochodzimy do miejsca, w którym trzeba przejść potok. Teraz jest on rzeką. Przekraczamy go dużo niżej. Za nisko, więc znowu w górę. Już w ciemnościach docieramy na parking, gdzie oczekuje nasz bus.

Następny dzień spędzamy na przemieszczaniu trasą: Caviola, Bolzano, Trydent, Brescia, Milano, Aosta du Pont. Rozbijamy się na malowniczym, najwyższym położonym włoskim kempingu, by stąd kolejnego dnia naszej wędrówki wyruszyć na trasę: schr. Emanuel II - Gran Paradiso (4061 m npm) - schr. Emanuel II (zejście tą samą drogą) - Pont. O 8.00 wszyscy ruszamy do schroniska. Tu część grupy zostaje. Z Leną, Marysią oraz Mateuszem i Krzysiem idziemy wyżej. Spotykamy dwoje Polaków. Monika twierdzi, że obecnie jest tylko jedno wejście na Mont Blanc i ona próbowała je bezskutecznie sforsować 5 razy. Zachęcona tym, że jesteśmy uzbrojeni po zęby w sprzęt alpinistyczny postanawia przyłączyć się do naszej grupy. My natomiast wchodzimy wyżej po morenie brzeźnej. Dziś nie ma szans na zdobycie szczytu. Jak się okazuje na najwyższym położonym trawiastym płaskim poletku rozbijamy dwa namioty. Tego wieczoru i nocy przeżywamy trzy burze. Rano wejście na lodowiec zajmuje nam dużo czasu. Jest 10.00. Inni już z niego schodzą. Do 13.00 idziemy w górę. Chłopcy jednak „wysiadają”. Został ostatni zakręt i dość ostre podejście w górę. Widać wierzchołek. Nie dajemy jednak rady. Szybko tracimy wysokość i o 19.00 jesteśmy spowrotem na kempingu, gdzie spędzamy jeszcze jedną noc.

c. d. na następnej stronie



c.d. ze strony 6

Kolejny etap wyprawy rozpoczynamy w poniedziałek 18-tego sierpnia. W godzinach rannych przez tunel pod Mont Blanc docieramy do Chamonix. Francja wita nas deszczem. Po rozbiciu namiotów pędzę do biura przewodników. Rozmowa jest męcząca. W końcu mam informację – na Mont Blanc można wejść jedynie przez Mont Blanc du Tacul. Inne drogi ze względu na topnienie lodowców podczas upalnego lata są zamknięte. Na dostępnej drodze są jednak dwie trudności techniczne: obryw na ścianie du Tacul i lodowa rynna po trawersie Mont Maudit. Pierwsza z nich to lodowy, walcowaty pionowy komin o wysokości 15 m. Rynna natomiast ma długość 30 m i posiada kilka zakrętów. Przy kolacji pada decyzja – idziemy. Nasza lina ma 55 m długości, oprócz niej mamy 4 śruby lodowe oraz hak, a przede wszystkim przyrządy asekuracyjne: ósemki i „gri-gri”. Każdy wyposażony jest w „prusiki”. Dodatkowo bardzo ważna jest pozytywna prognoza pogody do środowego popołudnia. We wtorek o 10.00 jesteśmy pod kolejką na L' Aiguille du Midi (3850 m npm). Spróbujcie dostać bilety w tak upalny dzień. Zakładam plecak z dwoma czekanami i parą raków i docieram do kas. Porządkowi pytają czy jestem alpinistą. Mówię sakramentalnie tak i kupuję 9 biletów powrotnych. O 13.00 jesteśmy na górze. Grupa szturmowa razem z Moniką schodzi natychmiast na Col du Midi, pod schron Cosmiques (3613 m npm) gdzie rozbijamy dwa namioty. Kładziemy się spać. O 23.00 rozpoczynamy atak. Księżyc i gwiazdy sprzyjają nam. Nie jest konieczne używanie czołówek. Spotykamy wycofujących się spod „obrywu”. Pokonanie go zajmuje nam około 2 godzin. Ogromny wysiłek. Dalej granią do ścieżki w poprzek lodowca. Potem rynna. Idzie gładko. Po wyjściu z niej Mont Blanc jak na dłoni. Świta, a my mamy dopiero 1/3 drogi za sobą. Szczyt osiągamy około 13.00. Pogoda piękna. Na szczycie jest już pusto. Wszyscy schodzą w dół. Zaczyna się przecież środowe popołudnie, gdzie pogoda może się załamać. Czym prędzej, tą samą drogą pędzimy w dół. I tuż przed granią du Tacul dopada nas zawieja. Trwa 15 minut ale pokrywa wszystko pół metrową warstwą świeżego śniegu. Nie mamy drogi powrotu. Widzimy jednak i schronisko i górną stację kolejki i nasze namioty. Czekamy do zmroku. Wtedy czołówką nadajemy SOS. Jest odpowiedź. Monika rozkleja się zupełnie. Zawinięta w dwa NRC-ty siada bez ruchu. Robię to samo. Nawet zasypiam. Chłopcy kopią jamę z czekanów i kijków, budują zadaszenie. Nagle budzę się. Słyszę głosy – są ratownicy. Dotarło do nas dwóch Anglików. To oni sprowadzają nas do namiotów. Składam im wyrazy podziękowania, na co słyszę: *No problem*. Jest 5.40. Ściągam raki i próbuję zasnąć. Budzę się o 6.45. Zwijamy namiot i kolejką zjeżdżamy w dół. Monice i chłopcom, smacznie śpiącym, zostawiamy wiadomość, że o 14.00 opuszczamy Chamonix.

Potem, w kolejnych dniach, już we Włoszech, tylko odpoczywamy. Osiadamy na znanym nam z poprzedniej wizyty kempingu „Villa al Mare”. Jest ciemno, ale nie możemy odmówić sobie kąpeli w ciepłym morzu. Rano zwiedzamy Wenecję. Potem wizyta w pizzerii. Najlepsza włoska pizza to „Calzone”. Wieczorem znowu kąpiel, a potem długi sen. W sobotę 24 sierpnia o 9.00 ruszamy w powrotną podróż *nonstop* do Polski.

Tomasz Mazur (OA Radom).

W Pamirze

Powodzeniem zakończyła się wyprawa w góry Pamiru, której celem było wejście na Pik Lenina (7134 m npm). Uczestnikami wyjazdu pod patronatem Krakowskiego Oddziału PTT byli studenci geografii UJ – Łukasz Depta i Wojciech Kozub.

Wyruszyli z Krakowa 17 lipca, by po dziewięciu dniach podróży (głównie pociągami, ale także przygodnymi środkami transportu), przez terytoria Białorusi, Rosji, Kazachstanu i Kirgistanu, dotrzeć do bazy na Ługowej Polanie (3800 m npm).

W trakcie akcji górskiej założone zostały trzy kolejne obozy: I – na wysokości 4200 m, II – 5200 m i III – 6100 m.

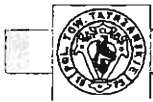
Dwunastego dnia po przyjeździe (8 sierpnia), uzyskawszy odpowiednią aklimatyzację, postanowili skorzystać ze sprzyjających warunków pogodowych i podjąć się ataku szczytowego. W godzinach popołudniowych, po pokonaniu 1000 metrów wysokości i 7 km odległości, osiągnęli wierzchołek góry. Z siedmiotysięcznego Piku Lenina otworzyła się przed nimi panorama łańcuchów górskich Pamiru, Hindukuszu, a nawet zachodniej części Karakorum.

Nasz Oddział wspomógł finansowo wyprawę poprzez zakup materiałów fotograficznych. Już niedługo czeka nas prezentacja slajdów na spotkaniu oddziału i szersza relacja na łamach „Wołania”.

Nikodem Frodyma
Oddział Kraków



Fot. Wojciech Kozub



NOWE ODKRYCIA JASKINIOWE W TATRACH

Odkrycia w Ciemniaku

Jaskinia Mała w dolinie Mułowej – największe jaskiniowe odkrycie, jakiego dokonano w Polsce od ponad 15 lat, odsłania kolejne tajemnice. W ub. roku w znanej od dawna kilkumetrowej jaskini, położonej w masywie Ciemniaka, odkryto wielkie przedłużenie i największą w naszym kraju komorę jaskiniową, którą nazwano Salą Fakro.

W sierpniu br. grotolazi z Sądeckiego Klubu Tatarnictwa Jaskiniowego PTTK pod kierunkiem Anny Antkiewicz dokonali w Jaskini Małej kolejnych sensacyjnych odkryć. Pogłębili ją do 400 m i odkryli drugą pod względem głębokości studnię jaskiniową w Polsce. Po wykonaniu pomiarów i odkryciu wejścia wprost od góry do gigantycznej komory – Sali Fakro, okazało się, że jest ona znacznie wyższa, niż wcześniej podawano. Jej strop znajduje się 90 m ponad dnem sali, która ma 85 m długości i do 40 m szerokości, a więc zmieściłaby się w niej cała krakowska bazylika Mariacka razem z obu wieżami. Odkryciom sprzyjało tegoroczne lato.

Osiągnięta głębokość dała Jaskini Małej 5. pozycję na liście najgłębszych jaskiń Polski, a nowe korytarze – 14. pozycję pod względem długości. Jej nowe dno znajduje się ponad 250 m w poziomie na zachód od otworu, już pod grzbietem Twardego Upłazu. Po zestawieniu planu jaskini z dokładną mapą topograficzną okazało się, że obecne dno leży dokładnie 100 m na południe od znanej od dawna Jaskini w Szerokiem, której otwór znajduje się 74 m wyżej niż wejście do Małej. *Uważam, że na pewno łączy się ona z Małą, na co wskazuje istnienie silnego wypływu powietrza z jej otworu – mówi Anna Antkiewicz – a pewnie będzie jeszcze dolny otwór. Będzie nim znana od kilkudziesięciu lat Lodowa Mułowa, mająca długość ok. 400 m.*

Sądecy grotolazi zamierzają kontynuować eksplorację. Sądzą, że znaleźli już właściwą drogę w głąb masywu Ciemniaka. Jaskinia Mała wydaje się być kluczem do rozwiązania zagadki największego w Polsce systemu jaskiniowego – systemu Lodowego Źródła. Można być niemal pewnym, że właśnie tędy uda się wejść do środka tego ogromnego systemu jaskiniowego, w którym poznano już ponad 70 km korytarzy. Utworzyły go wody pochodzące z topniejących lodowców, które kilkanaście tysięcy lat temu wypełniały doliny w Czerwonych Wierchach. Woda z tego systemu przypuszczalnie wypływa w Lodowym Źródle – wielkim wywierzyisku, położonym przy dnie głównej części Doliny Kościeliskiej. Od dna Jaskini Małej do Lodowego Źródła jest jeszcze ok. 3 km odległości i blisko 400 m deniwelacji.

Na podstawie artykułu W. Wiśniewskiego w Tygodniku Podhalańskim nr 36 (2003) opracowała Barbara Morawska-Nowak

Czarnogórska Czuba bogata w jaskinie

Rejon Słowackich Tatr Wysokich, w potocznym rozumieniu zbudowany ze skał li tylko krystalicznych, od kilkunastu już lat przyciąga grotolazów z obu stron Tatr. Dzieje się to za sprawą Jaskini Czarnogórskiej znajdującej się w masywie Czuby Czarnogórskiej, będącej fragmentem grani wychodzącej z Kołowego Szczytu i oddzielającej dwie doliny: Kołową i Jaworową. Odkrycie i pierwsze badania jaskinie (opisane w Pamiętniku PTT 1998, 7, 17-29) prowadził znany speleolog Wojciech W. Wiśniewski.

Finalnym efektem pierwszego, polskiego etapu badań nad Jaskinią w roku 1988 było osiągnięcie ok. 950 m długości korytarzy przy deniwelacji 95 m. Dalsze lata nie przyniosły znaczących sukcesów eksploracyjnych, chociaż zauważyć trzeba trud słowackich geologów włożony w skartowanie jaskini połączonej z niewielkim wydłużeniem terenu wyeksplorowanego (na przykład przebycie „końcowego” komina jaskini). Kolejny znaczący sukces przyszedł w roku 1993 w bocznym korytarzu Jaskini Czarnogórskiej Niższej gdy usunięto zamykające go zawalisko, co dało w sumie ok. 500 m nowych korytarzy. Połączenie obu jaskiń nastąpiło w roku 1997 czyli blisko dziesięć lat po pierwszych pracach Wiśniewskiego. Umożliwiło to osiągnięcie długości korytarzy rzędu co najmniej 2250 m przy deniwelacji 232 m. (-120 m, +112 m).

W magazynie *Góry i Alpinizm* nr 2 (95), 2003, Wiśniewski pisze o dalszych odkryciach w tym masywie. Słowacki grotolaz Peter Carny w sierpniu ubiegłego roku wyeksplorował początkowe metry Jaskini Wiernych, której znana wielkość niedługo potem poszerzona została do 330 m i 40 m deniwelacji. Dalsze, jak podaje autor, nieoficjalne informacje mówią o kolejnych odkryciach w tej jaskini i przekroczeniu 600 m długości.

Podziurawione niemalże jak szwajcarski ser stoki Czuby, a przede wszystkim obecność blisko siebie trzech dużych systemów jaskiniowych – Jaskini Czarnogórskiej, Wiernych i Jaworzynki, a także zapal słowackich grotolazów penetrujących te rejony przyniosą być może wkrótce dalsze odkrycia, a przede wszystkim możliwość połączenie zbadanych dotychczas jaskiń w jeden ogromny system lokujący go w gronie największych jaskiń Tatr i Słowacji.

Na podstawie Pamiętnika PTT i GiA nr 2 (95) 2003 opracował Marcin Łukasiewicz

Wydaje:

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie
Redakcja: Barbara Morawska-Nowak, Marcin Łukasiewicz
Wersja elektroniczna jest dostępna na stronie <http://www.ptt.org.pl>
Adres redakcji: ul. Konarskiego 21/5, 31-049 KRAKÓW,
e-mail: morawska@ptt.org.pl, tel. +12 6340589